

# Choszczno - Grunwald - Papuga - Spotkanie po latach

20.11.2017.

CHOSZCZNO. STEFAN GRABARCZYK od prawie 30 lat mieszka w Kanadzie. Opowiadając o zwiedzaniu świata, z błyskiem w oku zaznacza, że nie ma nic piękniejszego niż powrót do Choszczna. - Spacer ulicą Wolności, aż do Liceum. Po drodze spotykam tylu znajomych i cieszę się, że mogę im podać dłoń, że mogę z do nich zagadnąć &ndash; mówi były piłkarz Grunwaldu Choszczno, który po raz kolejny zorganizował spotkanie po latach. Tym razem przyszło na nie prawie 70 osób.

STEFAN GRABARCZYK, były piłkarz Grunwaldu, a przede wszystkim mieszkaniec Choszczna wyemigrował za granicę w 1988 roku. Tu wszyscy kojarzą go z piłkarskimi sukcesami, ale on wracając do starych czasów, z wielką empatią wspomina chwile, gdy grał&hellip; w zespołach &bdquo;Zwiastun&rdquo; i &bdquo;Czasy&rdquo;. I tu okazuje się, że przydomek &bdquo;Papuga&rdquo; odziedziczył po swoim starszym bracie. - Krzysztof grał w zespole muzycznym i na zawołanie potrafił odtworzyć każdą usłyszaną melodię. To właśnie za tę umiejętność przyłgnęła do niego ksywka Papuga. Gdy ja dołączyłem do zespołu, natychmiast zaczęli mnie nazywać Młodym Papugą. Z czasem wszystko gdzieś się zatarło i został tylko&hellip; Papuga &ndash; wspomina po latach.

Mówiąc o swoich sportowych sukcesach wraca aż do czasów licealnych, kiedy to ich drużynę prowadził ALEKSANDER SZABELSKI. &ndash; Dwukrotnie zdobyliśmy tytuł mistrza województwa, ale gdy przyszło walczyć o drugą ligę, czy grać w trzeciej, to musiałem leczyć kontuzje. Dużo później, już za granicą, jak trafiłem do drużyny White Eagle (Biały Orzeł) miałem przyjemność grać z wieloma znanymi polskimi piłkarzami. Tu wspomnę choćby LESZKA WOLSKIEGO czy ZBIGNIEWA HNATIO, kibice wiedzą o kim mówię &ndash; zapewnia, że tej klasy piłkarzy poznał dużo więcej.

Gdy zapytaliśmy go o życiowy sukces, bez chwili wahania stwierdził: - HALINA. Moja żona, z którą jesteśmy już ponad 40 lat. Chodziliśmy do liceum, ja do czwartej, ona do pierwszej klasy. Będąc już nauczycielką w choszczeńskiej Trójce ukończyła studia na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i ciągle parła do przodu. To ona jest głównym motorem i sternikiem naszego życia &ndash; pochwalił się, że w srebrne gody, przyrzeczenie małżeńskie odnowili w&hellip; Las Vegas. S. Grabarczyk bardzo ceni sobie również przyjaźń ze swoim starszym bratem Krzysztofem. &ndash; Wyjeżdżając po raz pierwszy za granicę nie interesowała go praca fizyczna. Prowadził duże firmy w Anglii i Arabii Saudyjskiej. Jako pierwszy Polak pracował w londyńskim City, centrum finansowym brytyjskiej stolicy. To najlepszy brat, jakiego mogłem sobie wymarzyć &ndash; zapewnia.

W rozmowie z Papugą, w jego głosie wyczuwa się nutę nostalgii. Nie kryje miłości do Choszczna. Taki patriota w każdym calu. Wielokrotnie podkreśla, że to wspomnienia i tęsknota za minionymi czasami, rodziną i przyjaciółmi sprawia, że organizuje spotkania, zarówno w Choszcznie, jak i w Kanadzie. &ndash; Żeby było jasne, gdziekolwiek jadę na wakacje, zawsze zabieram ze sobą flagę Choszczna i nie akcentuję, że jestem z Kanady, tylko właśnie z Choszczna. Z dumą to mówię&hellip;;, bo czy jestem na Karaibach, Bora-Bora czy Hawajach chwalę się, że moje rodzinne miasto, to najpiękniejsze miejsce na ziemi. Ostatni raz byłem w Choszcznie trzy lata temu i tu już bez żadnego kadzenia mogę stwierdzić, że pięknieje w oczach. Widać, że władze miasta i powiatu dbają o nie &ndash; kontynuuje.

Na pytanie o to, kiedy wpadł na pomysł organizowania opisywanych spotkań stwierdził, że ta tradycja zrodziła się 27 lat temu. - Na spotkania w Kanadzie przyjeżdża około 25-30 osób. Kiedyś na jednym z takich, wychodzę rano na zewnątrz domu, patrzę a tu przy basenie siedzi GRZEGORZ CHOCZAJ (Chicago), ZDZISŁAW JÓŻKO (Rochester) i MAREK BARTOSZEK (Toronto). Pytam, czemu tak szybko wstali, a oni ripostują, że nie poszli jeszcze spać, bo tyle tematów mieli do omówienia. Choćby dla takich chwil warto się spotykać. A teraz było nas około 70 osób. Np. przyjechał ZENEK FARYSEJ, który kiedyś był wykładowcą na Akademii Rolniczej, a teraz prowadzi stadninę koni. Aż ze Szwecji zawitał ANDRZEJ PUCIATO, nie zabrakło też MIRKA MYŚLIŃSKIEGO&hellip;;, wszystkich nie wymienię, ale cieszę się, że po

raz kolejny mogliśmy gadać do samego rana. Oczywiście nie mogło też zabraknąć meczu. Niestety ja tym razem nie mogłem zagrać, ale za to koledzy bawili się przy tym wybornie. Puentując to wydarzenie, chciałbym podziękować głównie kolegom za to, że coraz liczniej odpowiadają na moje zaproszenie. Ukłony należą się również kolejnej grupie, która organizacyjnie pomogła to spiąć. Jeszcze raz dziękuję i do zobaczenia wkrótce.

(Tadeusz Krawiec, Katarzyna Jezierska)

{gallery}grabarczyk\_grunwald2017{/gallery}